LEGJON

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.

Rok I. | Opatów, dnia 1 października 1934 r. | № 14.

Na przełomie...

Im dotkliwsze ciosy spadały na naród polski, tem Polak stawał się żarliwszym rycerzem wolności, szturmowcem rewolucyj o wyzwolenie ludów od zastarzałego tyrańskiego średniowiecznego i od obcej przemocy. Śladem jego kroków stąpał z cichym lub głośnym zachwytem rosyjski i niemiecki rewolucjonista, ślad jego kroków tropił zapamiętale rosyjski i niemiecki szpieg.

Idea powszechnej walki o wolność nietylko podniosła na parę pokoleń ideowość i poziom moralny narodu polskiego, lecz bezpośrednio niemal przyczyniła się do naszej niepodległości. W rozgwarze trosk i kłopotów powojennych niedość to się ocenia. Ale tak jest: odzyskana niepodległość Polski, to w wielkiej mierze wynik popularności imienia polskiego, popularność, która głęboko pogrążyła się przez parę pokoleń w świadomość świata kulturalnego. Nie wiedząc o tem i nie zamierzając, czyniła sobie Polska gruntowną—jak dziś się mówi propagandę Polski. Wilsonowski punkt, Polski dotyczący, szacunek dla żądań polskich wśród ogółu sprzymierzonych w wojnie europejskiej, nawet wśród mniej przyjaźnie dla nas nastrojonych—to w wielkiej mierze błogie następstwa zdawna zakorzenionego poczucia powagi i słuszności tego, czego żąda naród, tak bardzo ludzkości zasłużony.

Czyż jednak teraz, odzyskawszy niepodległość, nie potrzebujemy już służyć żadnym ideom ogólnoludzkim?—Nietylko my. Wszystkie narody potrzebują takiej służby, jak zdrowia. Wielkich idei żywo odczuwanych i zapał najszczerszy niecących, bardziej potrzeba światu, niż kiedykolwiek. Ludzkość odczłowieczoną przez wojnę, gnębioną troskami powojennemi, rozbitą i rozproszkowaną—wywieść mogą z zamętu, zogniskować i sharmonizować tylko wielkie hasła odrodzeńcze.

Tę tragedje narodową boleśnie czują ci, którym nawał spraw codziennych nie zdołał zagłuszyć prawdziwego poczucia godności narodu polskiego. Tej tragedji dał wyraz czuły tej godności strażnik—Stefan Żeromski w swej ostatniej powieści, tak fałszywie ocenianej zarówno przez chór niepotrzebnych chwalców, jak przez jazgot przeciwników. Jedni z drugimi wojując o rzeczy w niej uboczne, nie dostrzegają, że jest to przedewszystkiem głos, wołający o nową ideę dla odzyskanej Polski.

Nie roztrząsamy, jaka to może być i powinna być owa idea. Musi wyniknąć z życia samego, z jego potrzeb, serdecznie odczuwanych—jak wyniknęło ongi posłannictwo porozbiorowe polskie. Im ogólniejsza będzie i powszechniej życie ogarniająca —tem lepiej.

Oto nasza legitymacja do stanowiska, które pragniemy zająć wobec zjawisk życiowych, oto nasz mandat do roli, jaką mamy odegrać w budowie nowego porządku.

Jesteśmy ruchem młodym i nowym w polskiej rzeczywistości politycznej, ruchem radykalnym, który pragnie przeorać wszystkie dziedziny życia, a więc zarówno życie polityczne, jak społeczne, gospodarcze, narodowe, kulturalne i t. d. Samo przeoranie jest niszczeniem, deskrucją i negacją. Pragniemy stworzyć w granicach realnych możliwości nową cywilizację, bo takie zadanie na nas duch czasu i konieczność reformy ustroju nakłada.

Uważamy się za pokolenie przełomowe.

Każde pokolenie zawsze i wszędzie za przejściowe się uważało. Lecz my naprawdę jesteśmy dziećmi przełomu. Urodziliśmy się w okresie niewoli politycznej, kolebką naszą kołysały wojny powiewy, kołysankę—surma bojowa grała. Młodość przechodziliśmy pod znakiem odbudowy Państwa przez ludzi, których odzyskanie wolności zaskoczyło, mimo, że o nią walczyli. Żyjemy w okresie niesłychanego rozjątrzenia politycznego wewnątrz kraju pośród starszych „skłóconych żywiołów waśnią".

Przed oczyma naszemi odbywają się brzemienne znaczeniem doświadczenia bolszewizmu, faszyzmu, hitleryzmu i t. p. Widzimy agonje konającego ustroju liberalno-kapitalistycznego, jesteśmy świadkami jednego z najtęższych kryzysów światowych. Oto dlaczego nazywamy się dziećmi przełomu. I oto tło, na którem powstaje nasz radykalizm, przygrywający nam, jak Marsyljanka do marszu ku lepszej Polsce.

Dla nas—jako ruchu—zagadnienia bieżące, namiętnie dyskutowane wszędzie, mniejsze przedstawiają zainteresowanie. „Nie jesteśmy pokoleniem użycia lecz budowy"—powiedział o swojem pokoleniu nasz senjor p. Min. Ignacy Matuszewski. To samo jeszcze z większą słusznością da się o nas powiedzieć.

Myśmy kategorjami przedewszystkiem ustrojowemi, zamierzonemi na długą falę realizacji. Kapitalizujemy wartości życiowe dnia dzisiejszego i jutra aby pojutrze plon wydał nowy ustrój, nową cywilizację, ku której idziemy. Tem głębszy jest nurt naszego ruchu tem głębszy spokój i równowaga nam potrzebne w traktowaniu tych czy innych zagadnień politycznych, chwili bieżącej, które wyłaniają się na każdym kroku i donośnym głosem wołają o zajęcie zdecydowanego stanowiska. Wyłaniają się te zagadnienia pilne i palące, przerastające częstokroć nasze siły, bądź też mało istotne, które, jak stworzenia o jednodniowem życiu, efemerydy, spełniają funkcje życia i giną. Musimy mieć hierarchję zagadnień. I tę hierarchję mamy. Ta hierachja i stopniowanie realizacji idealogji w czasie pozwala nam na ideowe współżycie, ba, zażyłość z Pierwszą Brygadą.—My też jesteśmy Pierwszą Brygadą polskiego ruchu młodzieżowego. Jak nasi wychowawcy wyruszyli w bój o niepodległość, okazując niepospolitą odwagę wojenną i polityczną, tak my mamy cywilną odwagę obywatelską, wyruszając do walki o nowy ustrój.

Oni wywalczyli niepodległość i dali fundamenty pod gmach odrodzonej państwowości. Oni mądrze i rozważnie prowadzą politykę konsolidacji i ugruntowania organizmu Państwa na mocnych podstawach politycznych. Spełniają swe posłannictwo dziejowe w myśl nakazów polskiej racji stanu. My, powodując się temi samemi kryterjami, mamy obowiązek być spadkobiercami wielkich idej przebudowy niesprawiedliwego ustroju, idej, które tkwią w wielkich duszach Obozu Niepodległościowego, lecz ze względu na brak pomyślnych warunków, nie mogą się wyrażać konkretnie w radykalnych zmianach ustrojowych. To zadanie do nas należy.

Linja rozwojowa historji w coraz większym stopniu przerzuca ciężar życia i tworzenia nowych form jego na młodzież. Częstotliwość pulsowania i zmian idej, zapładniający życie, zwiększa się z każdym stuleciem. Ludzkość odradza się z marazm starczego i senjokracji i każda z nowych cywilizacji kładzie nacisk, na rozwój sił twórczych młodzieży, która jest najpodatniejszym tworzywem, budulcem i lepiszczem dla budowy nowych ustrojów. Gdyż to są ludzie najmniej obciążeni pierworodnym grzechem ustrojów starych.

Jako wstępny a zarazem najbardziej zasadni-

czy etap pracy dla realizacji wyżej wymienionych postulatów — uważa Legjon Młodych odpowiednie wychowanie społeczeństwa idące w dalszym ciągu równolegle z realizowaniem wyżej rozwiniętych idei.

Współczesny system wychowawczy sprowadza się w przeważnej mierze do szczupłego zakresu wskazań etycznych, regulujących raczej życie prywatnej jednostki ruszającej się wolno i nieskrępowanie w „świecie swoich bliźnich".

Zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa i jej obowiązków względem niego, albo nie jest wcale formowane, lub też jest omawiane nieokreślenie i wynika niejako automatycznie ze wskazań prywatno-etycznych, co w praktyce daje to, że stosunek jednostki do społeczeństwa przyjmuje w najlepszym wypadku formę „uczciwej"obojętności. W ten sposób wychowana jednostka nie posiada samopoczucia ścisłej więzi społecznej i nie zdaje sobie sprawy z obowiązków względem społeczeństwa i uprawnień, których może od niego wymagać.

Legjon Młodych doceniając znaczenie prywatnej etyki dla jednostki wynikającej z poszczególnych systemów religijnych i w pewnym choć szczupłym zakresie regulującej jej stosunek do poszczególnych jednostek—kładzie specjalny nacisk na współczesne wychowanie obywatela w pełnem znaczeniu tego słowa. Jednym z najważniejszych elementów tego wychowania jest wytworzenie w psychikach poszczególnych jednostek, składających społeczeństwo, kultu do pracy.

Jedynie tylko wychowanie tego kultu jest zdolne uczynić z człowieka pełnowartościowego obywatela, producenta przyszłej społeczności, ono jest tylko zdolne wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania, poszanowania i solidarności społecznej.

Uważając siebie za ideowych spadkobierców, bojowników o wolność—Legjon Młodych uważa realizowanie naczelnych zasad, wyłożonej tu ideologji za dalszy etap pracy dla wzmocnienia potęgi Państwa Polskiego.

Legjon Młodych, dążąc do potęgi Rzeczypospolitej, występuje przeciw wszelkim organom międzynarodowym, które stawiają interes poszczególnych klas i grup ponad interes Państwa jako całości. Politykę sprzeczną z interesem Państwa prowadzą w pierwszym rządzie Komintern, Kościół i Kapitał.

Cała mizerja dzisiejszego życia polskiego woła o wielki wysiłek, o niesłychane naprężenie muskułów i tkanek mózgowych.

Dość już bredni o apolityczności nauki, sztuki i literatury. Wszystko musi pójść w służbę ruchu stać się narzędziem urabiania psychiki. Mnóstwo pieniędzy marnuje się dziś na delicytowe wydawnictwa pseudo-kulturalne, które nie spełniają żadnej roli, wytwarzają tylko smutne świadectwo polskiemu poziomowi umysłowemu. Użyteczność socjalna, połączona z wysokim poziomem formalnym musi być kryterjum do oceny wartości badań naukowych i twórczości artystycznej.

Energję tę i czyn, poświęcenie i bohaterstwo niosą młodzi.

Na starem i ugruntowanem podłożu rośnie „młody las", który splótłszy się konarami pnie się ku górze—ku słońcu...

„Na próżno—na próżno te zimne podniety od zewnątrz, jesteśmy aż nadto silni aby raz się oprzeć, jesteśmy silni nie ze względu na wielką ilość, lecz ze względu na wielkość państwowych idei i ze względu na to, że żyjemy nie wyłącznie dla siebie i wyrośliśmy na ziemi zbroczonej krwią naszych przodków".

Legjon Młodych idzie!

Młodzi idą.

Trzeba być dyplomatą.

— Dzieńdobry —

— „Moje marzenie" —

— „Jak się panu powodzi? Pracuje pan?" — Jeszcze nie, ale...

— „Jakto nie?" — „Pan taki sprytny, zaradny młodzieniec nie pracuje?"

— No trudno nie mam szczęścia! —

— „Co tam szczęście, nie umie pan starać się i koniec. Wy młodzi umiecie tylko krzyczeć: „należy mi się, —dajcie mi", — tymczasem trzeba być, widzi pan, dyplomatą, trzeba umieć żyć, trzeba, proszę pana, raz to być pokornym, raz knąbrnym, raz pokazać się narodowcem, drugi raz legjonistą, nawet młodym, raz głupim, raz mądrym i t. d., i t. d., bo widzi pan „pokorne ciele dwie matki ssie".

„W dzisiejszych czasach nie wolno nam być krańcowym, nie wolno odrzucać kompromisów, musi się lawirować jak ten lis i tu troszkę powąchać i tu troszkę spróbować, nie wolno odsłaniać się całkowicie, nie wolno pokazać się takim, jakim się jest, bo wreszcie trzeba być trochę inteligentnym, a i posada znajdzie się, bo na czem właściwie polega inteligencja? — na umiejętności dostosowania się do życia, do zmieniających się ciągle warunków. No co prawda? — musi pan przyznać że mam słuszność" —

Stałem osłupiały i naprawdę nie wiedziałem co powiedzieć tej pełnej godności i elokwencji osobie, osobie, która jest o 30 lat starsza odemnie doświadczeniem, która posiada uniwersyteckie wykształcenie, jest jedną z najbardziej znanych osobistości na gruncie ostrowieckim, ze swych wystąpień klerykalno-narodowych.

I oto przyszły mi na myśl rady Machiawella z „Księcia" dla tych, którzy starają się zdobyć władzę nad ludem, rady dziwnie podobne w treści do tych, które usłyszałem przed chwilą.

Bo oto dla kawałka chleba, dla bytu każą i radzą mi z całym spokojem stać się dwulicowym, podłym, każą mi pozbyć się ideału człowieka, który przekonany o słuszności swych idei, o słuszności swego postępowania idzie w bój o byt nieulękły, nieugięty, — idzie i zwycięża nie chytrością, a prawością i potęgą charakteru.—

Na miły Bóg, bądźcie wy „dyplomatami", ale nie róbcie ich z nas. Nie chcemy!! Nie chcemy!!

Teras, gdy upłynęło już pare dni od owej rozmowy snuję najrozmajtsze refleksje na temat pokolenia, które nas wychowało, które wskazuje nam szczytne cele, które nami rządzi, na temat dzisiejszych stosunków i ludzi których przedstawicielem jest ta osoba. —

Gromicie nas, młodych, za brak idei, za radykalizm, do którego wy przecie sami doprowadziliście nas swoją negacją, swoim oportunizmem.

Wytworzyliście warunki nieznoszące młodzieńczych porywów prawdy, żądacie od nas byśmy byli „dyplomatami."

Na każdym kroku staracie się wykazać nam, że nie wartość człowieka, a jego „dyplomacja" decyduje o jakości życia.

Doprawdy coś się we mnie rwie, oburza na wszystko i wszystkich coś każe mi być takim, jakim jestem tylko w formie, której wkrótce przestraszycie się wy dobrzy „wychowawcy", prawdziwi „obywatele".

I tu u szczytu negacji wszystkiego co się stało przyczyną tragedji mego młodego jestestwa, przychodzi mi na myśl stare powiedzonko: „głową muru nie przebijesz".

Po co, dla kogo i z czem walczyć?

Rób tak jak wszyscy wokół ciebie, a wyżyjesz przecież jakoś, bać obojętnym jak młodzieniec, któremu celowo nadają kierunek... „sportowy", bać wreszcie renegatem dla samego siebie; egzystencja twoja niech się streści w „pięknym" frazesie „rośnij na pociechę Bogu i ludziom".

Lecz nie, to fałsz, takich myśli nie miałem nie mogłem mieć; jest źle, trzeba walczyć o dobro trzeba zwyciężyć, albo zginąć.

„Oneszek".

Bezrobocie wśród młodzieży.

Największą klęską u współczesnej młodzieży jest bezrobocie. Dziesiątki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, nawet z odpowiedniemi kwalifikacjami zawodowemi, daremnie kołacze codziennie do gabinetów panów dyrektorów, inżynierów, przedsiębiorców i t. p. Najczęściej nie udaje się im dotrzeć przed groźne oblicze „pana", który może dać pracę, bo pilnują go dziesiątki różnych i mniejszych urzędników, bo na drzwiach jego przybytku widnieją tablice z napisem — wolnych posad niema i interesantów w tej sprawie nie przyjmuje, się.! Jeśli, z resztą z pogwałceniem własnej ambicji, własnego człowieczeństwa, uda się bezrobotnemu wtargnąć do sanktuarjum pracodawcy, to najczęściej przywita go niecierpliwe wzruszenie ramion pana dyrektora i sucha bezbarwna odpowiedź: „przykro mi, ale nic panu poradzić nie mogę, bo pracy niema", Cóż ma począć biedny chłopiec czy dziewczyna otrzymawszy taką odpowiedź? Wlecze się przygnębiony najdłuższą drogą do domu: tam skuliwszy pokornie uszy musi wysłuchać zjadliwych i pełnych goryczy słów matki, ojca, ciotki, rodzeństwa i całej „famuły" bliższej i dalszej zarzucających mu niesłusznie próżniactwo, niezaradność i t. p. Bodaj czy właśnie nie największą tragedją bezrobotnej młodzieży są właśnie te codzienne „sceny familijne" przygnębiające duchowo i psychicznie. Nie wszyscy jednak młodzi są w tak trudnem i beznadziejnem położeniu Są bowiem wpływowi ludzie ze starszego społeczeństwa, którzy chętnie idą z pomocą pewnej grupie młodzieży, ale nie czynią tego broń Boże bezinteresownie, bo za pracę żądają duszy bezrobotnego Łowcom dusz młodzieńczych nie „konwenjuje" młodzież mająca swoje ideje, poglądy i swoje niezależne organizacje.

— Młodzież taka to element niespokojny, któremu nie można pomagać. — Wyróżnił się jeden z przedstawicieli starego społeczeństwa posiadającego w swych rękach największą w spółczesną wartość — pracę. —

— Dając im możność bytowania, dalibyśmy im kij na siebie — powiedział drugi wychylając w bufecie Hotelu Polskiego kieliszek likieru.

Panom tym odpowiada tylko ta grupa młodzieży, która wyzbyła się ideałów społecznych, a jedynem jej pragnieniem jest umiejętne nadskakiwanie swoim opiekunom czy to w formie bezpośredniego płaszczenia się, czy też w formie wyzbycia się ludzkich instynktów na boisku sportowem lub ringu bokserskim. Sport sam w sobie jest dobry i potrzebny ale sport wyzyskiwany dla celów materjalnych czy politycznych, jest wielkiem złem. Jeśli dzisiaj młodzież garnie się gromadnie do sportu, zwłaszcza do sportu reprezentacyjnego przez kluby fabryczne, to nie czyni tego przez umiłowanie sportu, tylko w pierwszym rzędzie dla osobistych celów materjalnych. Każdy wie, że najłatwiej jest uzyskać pracę np. w Zakład. Ostrow. dobremu sportowcowi rekordziście. Bokser umiejący zmasakrować twarz swojemu przeciwnikowi, piłkarz kopiący z uszczerbkiem dla zdrowia po parę

godzin dziennie piłkę, pływak, cyklista i t. d. z reguły ma pierszenstwo w uzyskaniu pracy, aniżeli przeciętny śmiertelnik zwłaszcza zaangażowany w pracy społecznej. Ambicją (jabym powiedział, że interesem własnym) wpływowych mecenasów sportu, jest posiadanie w swoim klubie rekordzistów. Uprawia się na wielką skalę pokątny nie oficjalny zawód sportowy. Jesteś dobrym sportowcem, a mieszkasz w Warszawie czy Lublinie, chodz do naszego klubu a dostaniesz za to pracę. W rezultacie wytwarzają się dziwne paradoksy sportowe, których typowym przykładem są zawody pływackie w Ostrowcu, gdzie sekcja pływacka zbiera laury dla Ostrowca, ale siłami pozamiejscowemi. Nie muszę chyba udawadniać, że usportowiona młodzież, która przez sport zyskuje opiekę wpływowych mecenasów i największy dzisiaj skarb — pracę, — jest stracona dla społeczeństwa, bo nic jej więcej nie obchodzi, nawet własne zdrowie, które nieświadomie składa w ofierze molochowi „rekordowego sportu". Stan taki jest anormalny który wcześniej czy później musi odbić się ujemnie na życiu publicznem Państwa.

Na szczęście obok licznej grupy młodzieży, którą warunki życiowe pchnęły na śliską drogę bezpośredniego lub pośredniego przez sport „lizusostwa", istnieje druga grupa młodzieży bierniejsza od pierwszej, która nie chce zatracić swojego człowieczeństwa, która choć głodna i nieubrana, choć zapełnia z każdym dniem więcej szpitale dla umysłowo chorych lub ginie śmiercią samobójczą, nie wyzbędzie się nigdy swoich ideałów i wierzymy głęboko, że jednak miną czasy judaszostwa i oportunizmu, że przyszłość musi byś lepsza i będzie lepsza napewno! Tej grupy „wpływowi panowie" boją się, tej grupie nie chcą iść z pomocą, doceniają jej społeczne znaczenie, choć nie umieliby się bez niej obejść, choć pełni są dla niej skrytego uznania, choć w ważnych dla nich chwilach wyborów, manifestacji i t. p. chętnie się do niej zwracają o pomoc sypiąc jak z rękawa obietnicami. Młodzi jednak trzeźwo patrzą na życie, zdają sobie doskonale sprawę ze swego społecznego znaczenia i robią to wszystko co potrzebne jest dla Państwa. Robią choć w duszy przeżywają straszliwą tragedję bezrobocia. I czekają lepszych dni, czekają godziny nadejścia sprawiedliwości, w której zginą Ci wszyscy, którzy stoją na drodze ziszczenia się postulatów o Państwo Zorganizowanej Pracy. Bo musi zginąć straszliwa tragedja bezrobocia musi zginąć hydra kapitalizmu uciskająca zgłodniałych a silnych.

Najwyższem Prawem — Dobro Państwa.

Z Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża w Ostrowcu.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Ostrowcu na zakończenie Tygodnia P.C.K. i w związku z uroczystością 15-lecia P.C.K. zorganizował w dniu 9 września r. b. pochód Kół Młodzieży P.C.K. oraz drużyn ratowniczych P.C.K. przy współudziale miejscowych organizacyj mundurowych, z których najokazalej wystąpili rezerwiści Zakładów Ostrowieckich.

Pochód ze sztandarem Kół Mł. i barwnemi transparentami P. C. K. przy dźwiękach użyczonej przez Zakłady Ostrowieckie orkiestry, wyruszył z parku im. Marszałka Piłsudskiego w kierunku parku fabrycznego, gdzie po krótkiem przemówieniu prezesa Oddziału Dr. F. Grabeckiego został rozwiązany.

Skromna ta uroczystość zapowiadała się o wiele lepiej, niż wypadła, lecz ulewny deszcz w godzinach rannych i znaczne podniesienie się poziomu wody w rzece Kamiennej, grożącej chwilami wylewem, wpłynęły na społeczeństwo przygnębiająco i odbiły się ujemnie na samej uroczystości.

W okresie Tygodnia P.C.K. zorganizowano dwie kwesty uliczne w dn. 2 i 9 września, oraz sprzedaż nalepek i innego materjału propagandowego, przeznaczając zyski, zgodnie z zarządzeniem władz P.C.K. całkowicie na akcję niesienia pomocy dotkniętym klęską powodzi.

Cyfrowe zestawienie z Tygodnia przedstawia się następująco.

Wpływy	
Z kwesty ulicznej	220 zł. 41 gr.
Ze sprzedaży mat. prop.	129 „ 30 „
Z ofiar	15 „ 00 „
Razem	364 zł. 71 gr.

Wydatki	
Materjał propagandowy	87 zł. 40 gr.
Ogłoszenia	2 „ 50 „
Koszty rozlep. afiszów	4 „ 00 „
„ związane z kwestą	3 „ 85 „
Czysty dochód (na powodzian	266 zł. 96 gr.
Razem	364 zł. 71 gr.

Prezes Zarządu Oddziału (—) Dr. F. Grabecki

Skarbnik (—) M. Morawiecki.

Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

Sytuacja, jaka dość wyraźnie zarysowała się już na terenach objętych katastrofą powodziową, wymaga zorganizowania trwałej pomocy dla poszkodowanych na cały okres aż do realizacji zbiorów 1935 roku. Pomoc ta objąć musi nietylko wyżywienie ludności pozbawionej przez powódź zbiorów tegorocznych oraz wyżywienie inwentarza najniezbędniejszego, lecz musi uwzględnić także potrzeby tej ludności przy odbudowie jej domostw i budynków gospodarczych, oraz przy doprowadzeniu do normalnego stanu zanieczyszczonych bądź zniszczonych pól i ich zasianiu.

Ilość ludności poszkodowanej, ilość domostw zniszczonych bądź poważnie uszkodzonych, wreszcie powierzchnia pól, jaką należy oczyścić i zasiać—nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Wiadomem jest jednak, iż są to duże ilości, a straty wynikające ze szkód powodziowych są poważne.

Gdy wody opadły, trzeba powetować poszkodowanym straty i ułatwić odbudowę ich warsztatów pracy, aby nie stali się oni ciężarem społeczeństwa.

Obowiązek udzielenia pomocy spada na barki społeczeństwa, bowiem państwo w pierwszej mierze zająć się musi naprawą zniszczonych objektów dobra publicznego, odbudową dróg, mostów, linij kolejowych, przewodów telegraficznych i telefonicznych i t. d.—jak również wzmocnieniem uszkodzonych wałów nadrzecznych, co musi być dokonane niezwłocznie, w obawie, by normalny jesienny przybór wód nie spowodował nowych szkód.

Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi przeprowadził narazie akcję doraźną, a obecnie przystępuje do akcji planowej, obliczonej na zadośćuczynienie potrzebom ludności poszkodowanej przez powódź na przeciąg całego roku, licząc się z tem że około 115.000 osób będzie wymagało pomocy trwałej, a koło 45.000 osób pomocy doraźnej w przeciągu 2—3 miesięcy.

Z różnych stron dochodzą do Ogólno-Polskiego Komitetu wiadomości o organizowaniu się poszczególnych sfer społeczeństwa do akcji pomocy.

Urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni opodatkowali się dobrowolnie w wysokości 1—2% swych miesięcznych poborów w przeciądu 3 miesięcy. W analogiczny sposób pośpieszyli z pomocą robotnicy.

Rolnicy powzięli uchwały odnośnie obciążenia każdego hektara użytkowego na rzecz akcji powodziowej w wysokości do sześciu kilogramów żyta oraz do 20 kilogramów kartofli.

Sfery przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze, przez swe organizacje samorządowe i społeczne, jak izby przemysłowo-handlowe, izby rzemieślnicze, centralne organizacje zawodowe i t. d., zadeklarowały ofiary w wysokości 15% od cen wykupowanych świadectw przemysłowych.

Właściciele nieruchomośii miejskich zaofiarowali ½% od wpływów z komornego brutto w ciągu sześciu miesięcy,

Właściciele restauracyj zaofiarowali jeden procent od sum osiągniętych z wyszynku napojów alkoholowych.

Właściciele aptek opodatkowali się w wysokości jednego grosza od każdej recepty wykonanej w 1933 roku.

Bankowość i spółdzielczość, niezależnie od udzielonej już pomocy doraźnej, w najbliższym czasie ustali dalsze normy obciążenia na rzecz powodzian w stosunku do swych sum bilansowych.

Wolne zawody: adwokaci, notarjusze, lekarze, technicy i t. d. opodatkowali się dobrowolnie w stosunku do swych dochodów lub obrotów.

Te liczne dowody solidarności społecznej w trudnych chwilach życia—świadczą o głębokiem wyrobieniu wszystkich sfer społeczeństwa polskiego.

Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi nie wątpi, że wszyscy ci, którzy jeszcze nie zdążyli powziąć decyzji odnośnie formy planowej pomocy dla powodzian, znajdą się jednak już w najbliższym czasie w szeregu niosących ofiarną pomoc i po powzięciu decyzji pospieszą zawiadomić o niej Komitet.

Pragnąc stworzyć widomy dla wszystkich znak solidarności społecznej i wzajemnej kontroli Ogólno Polski Komitet w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego przystąpi do rozsprzedaży nalepek w cenie zł. 1—2—5 i 25, które to nalepki powinny znaleźć się na oknach wszystkich lokali sklepowych, biurowych, bankowych, warsztatów fabrycznych i rzemieślniczych, jak również mieszkań prywatnych stanowiąc dowód skupienia się wszystkich do pomocy wobec nieszczęścia naszych licznych braci.

Oschła już ziemia—osuszmy łzy poszkodowanych współobywateli. Niech poczują, że wszyscy mieszkamy pod wspólnym dachem Ojczyzny.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

To i owo.

Dawno już, może cztery, a może dwa numery naszego pisma osierocił swojemi „żywemi myślami" autor artykułów „To i owo".

Los zmusza do wielu przyjemnych i przykrych rzeczy—a mnie do pisania feljetoników, które nazwać trzeba „to i owo". Broniłem się, „rękami i nogami" udowadniając, że mogę tylko i jedynie—niestety—pisać „ni to ni owo". Ale rozkaz... to rozkaz!

Od czego zatem zacząć—pytam się „doradcy prawnego" redakcji.

„Hm"—odpowiada—„zacznij ględzić od magistratu... i siedem jego grzechów głównych"— Rozkaz. Zrozumiano!

— — — — — — — — — — —

Śliczne, jesienne dzionki urokiem jasnego słońca owijają naszą mieścinę. Ciekawe promienie porannego słoneczka zaglądają do mojego cichego mieszkania i pieszczotliwem muskaniem budzą z głębokiego snu. Ósma godzina rano, czas do pracy.

— — — — — — — — — — —

Idę ulicami naszego grodu. Zbliżam się do Placu Wilsona i o zgrozo! Słońce moje ukochane ginie za chmurami... kurzu. Dobrze u nas, myślę sobie. Niema widocznie w Opatowie jeszcze tyfusu, gruźlicy i innych słodkich rzeczy, skoro tak z rozkoszą Magistrat zmusza do upajania się aromatem końskich i bydlęcych odpadków.

„Młodzieży!—Ty jesteś naszą przyszłością" Tobie buduje się nowe szkoły" higjenicznie urządzone, a nim zajdziesz do tej ustroni szkolnej, zatruta zostaniesz kurzem zmiatanych w najbardziej odpowiedniej chwili ulic, obłocisz wyczyszczone swoje buciki „bajorkami" chodników, które nędzarz bezrobotny za grosze pragnie naprawić.

Ale o tem jeszcze nikt praktycznie nie myślał. Czekaj przyjacielu, aż pomyśli o tem Magistrat.

Niema w Opatowie wody, ot cała przyczyna. Trzeba czekać aż będzie deszcz.

I tu, w tem miejscu—następują wspomnienia przedśmiertne i lęk przed—wiadomem. Bo oto nastaną jesienne roztopy. Ciemności egipskie otulą miasteczko. Los zmusi mnie znowu do stąpania po „brukach i ciemnościach" O cielętniku z Placu Wilsona! Jakież to smutne wspomnienia i próżne obawy. Szedłem raz sobie—może i więcej niż sto razy mówię to pod sekretem, obok Magistratu i „najładniejszego" domu „na krzywdzie"... Chciałem przejść suchą nogą, no i oczywiście udało mi się wyśmienicie... ale co innego. Przychodniu! Zanim przyjedziesz do naszego grodu radzę ci—szczerze—przejść przedtem praktykę cyrkową w łażeniu po linie...

W Opatowie można zbić majątek na oszczędzaniu pasty do butów, boć przecie czyścić butów niema celu. Najlepsza rada—kupić wszystkim mieszkańcom, prócz niektórym, za karę... „ubrania ochronne" i „maski przeciwgazowe" i nakładając haracz, uzbroić w trutkę na szczury, która ponoć w przeszłości jakoś w Opatowie zawodziła i miast szczurów uśmierciła parę niewinnych, mlecznodajnych koźląt. One jedynie (te szczury!) dość swobodnie czują się i żyją. Najważniejsze nie krytykują... Co im tam kurze, błoto, tyfus, lub inne przyległości weneryczne. Szkoda, ze one nie mają swojej prasy i nie umieją pisać.

Rozkaz specjalny.

1. Ze względu na konieczność rozpoczęcia planowej pracy przez całą Organizację na wszystkich terenach, bez której wyniki pracy nie mogą być dostateczne,—zarządzam wprowadzenie „Okresów Pracy". Przepisana w danym okresie dla każdego Obwodu (Oddziału) praca uzależniona będzie od dwóch czynników, a mianowicie.

a) od stanu organizacyjnego Obwodu (Oddziału),
b) od wyników dotychczasowej pracy.

2. Obwody (Oddziały) zostaną podzielone przez poszczególnych Komendantów Okręgów, ze względu na wyniki dotychczasowej pracy oraz ich stan organizacyjny, na 5 stopni, jak następuje:

4-ty. Szturmowy,
3-ci. Obwód (Oddział) wykazał pracę dobrą,
2-gi. Owod (Oddział) wykazał pracę dostateczną.
1-szy. Obwód (Oddział) wykazał pracę niedostateczną.
0. Obwód (Oddział) znajduje się w stopniu organizacji.

Uwaga: Stopień 4-ty (szturmowy) na umotywowany wniosek Komendanta Okręgu, nadawać będą Obwodom osobiście.

3. Ze względu na środowisko, w którem Obwody (Oddziały) pracują, względnie powinny pracować, ustalam podział według następujących kategoryj:

a. Obwód (Oddział) pracujący na terenie akademickim,
ab. Obwód (Oddział) pracujący na terenie robotniczym i rzemieślniczym,
w. Obwód (Oddział) pracujący na terenie wiejskim,
ri. Obwód (Oddział) pracujący na terenie różnorodnym,
i. Obwód (Oddział) pracujący na terenie urzędniczym (inteligenckim).

4. Do dnia 28 września r. b. polecam Komendantom Okręgów przeprowadzić podział w/g stopni (bez stopnia 4-go), oraz kategoryj i natychmiast o powyższem zawiadomić Komendantów Obwodów, oraz przesłać wykazy do Komendy Głównej z krótkiem podaniem motywów wystawionych stopni i kategoryj.

Słuszność zarządzeń komendantów Okręgów kontrolowana będzie przez Komendę Główną. Metodę wystawiania ocen pozostawiam do przepracowania Komendantom Okręgów.

5. Podział na stopnie na podstawie osiągniętych w poprzednim okresie wyników, Komendanci Okręgów przeprowadzać będą w roku bieżącym w następujących terminach:

20—28 wrzesień,
10—20 listopad.

Okresy pracy w roku bieżącym trwać będą:
Okres I—od 1 października do 31 października.
Okres II—od 1 listopada do 30 listopada,
Okres III—od 1 grudnia do 31 grudnia.

6. Miesiąc wrzesień poświęcony zostaje na prace przygotowawcze i wstępne, oraz na usunięcie z Organizacji wszystkich tych elementów, które swoją dotychczasową pracą nie dają gwarancji wykonania w zbliżającym się roku pracy swoich zadań, wpływając przez to na zmniejszenie wysiłków pracy swoich Obwodów.

Z ramienia mego pracą przygotowawczą kierować będzie Szef Biura Komendanta Głównego.

7. Na każdy okres pracy, poczynając od września, wydawał będę dyspozycję co do jej treści i wykonania przed 20-tym miesiąca poprzedzającego okres pracy we wszystkich działach pracy młodolegjonowej. Wykonanie ponad przepisową normę powodować będzie zakwalifikowanie do wyższego stopnia.

8. Kontrolę nad wykonaniem szybkiem i sprawnem moich rozkazów co do omawianej dziedziny sprawować będą Komendanci Okręgów na podstawie iustracyj osobistych lub dokonywanych przez delegowanych członków Komendy Okręgu. oraz na podstawie nadsyłanych raportów. Formy kontroli ustalają Komendanci Okręgów we własnym zakresie, jednakże w taki sposób, aby mogli wypełnić wymagania Komendanta Głównego w zakresie sprawowania przez nich kontroli.

p. o. Komendant Główny L. M.
inż. WITOLD BIELSKI.

Kronika Strzelecka.

W dniu 16 września b. r. odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną reprezentacyjną m. Opatowa, skład której stanowili w większej liczbie członkowie drużyny strzeleckiej—a drużyną 16-tego obozu pracy w Sandomierzu.

Mecz zainteresował i ściągnął na stadjon P. W. i W. F. dość licznych widzów. Gra z obu stron dość staranna, chwilami prowadzona w ostrem tempie nie przyniosła zwycięstwa żadnej drużynie. Wynik 2:2 (1:1). Jedyną słabą stroną meczu to słaby sędzia, który nie stanął na wysokości swego zadania w wielu okolicznościach gry.

Haj.

Poświęcenie nowowybudowanej szkoły w Opatowie.

Uroczystość poświęcenia szkoły rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kolegjacie o godzinie 9 rano, na której byli obecni Przedstawiciele Władz i Urzędów oraz zaproszeni goście, miejscowe gimnazjum, wszystkie szkoły powszechne, oraz stowarzyszenia jak Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Straż Pożarna, Harcerstwo i Związek Młodzieży Katolickiej.

Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód do nowowybudowanej szkoły przy ul. Okalińskiej. Podczas marszu i uroczystości przygrywała orkiestra gimnazjalna.

Poświęcenia dokonał Ksiądz Kanonik Cieślikowski i wygłosił okolicznościowe przemówienie, za nim przemówił Zastępca Starosty P. Mgr. Kurzeja, a także Kierownik szkoły powszechnej P. K. Wrona.

Po uroczystości nastąpiło gremialne zwiedzanie budynku szkolnego.

W uroczystości wzięło udział całe społeczeństwo opatowskie, które w podniosłym nastroju uczestniczyło w tak ważnym momencie jak poświęcenie nowego ośrodka oświaty.

W końcu należy zauważyć, że przy poświęceniu gmachu szkolnego nie był obecny Pan Inspektor Szkolny, co wydaje się być dziwnem ale i dość charakterystycznem.

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20. Skrz. poczt. 46.
Redakcja czynna w każdy piętek od godz. 5-7.
w Ostrowcu, ul. Kilińskiego godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1.20 zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Fr. Patrasia w Opatowie.